

Wyka, Kazimierz

Dyskusja po referatach Celiny Bobińskiej i Jana Kotta

Przegląd Historyczny 42, 264-266

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

magnackiej używał wielu potężnych określeń, słów pięknie brzmiących; występował w imię wolności, używał pewnych swoistych pojęć własności, ale to były kategorie historyczne, one coś specjalnego znaczyły i nie można się tą potężną wymową słowa sugerować na rzecz niedoceniań pewnych swoistych ówczesnych pojęć własności, pewnych konkretnych posunięć czy dopatrywać się rozbieżności pomiędzy teorią a praktyką, pomiędzy „idea” a pewnymi kompromisowymi reformami.

Jeszcze jedno zagadnienie. O jakie zasadnicze sprawy idzie w przemianach XVIII wieku? Pod wpływem dyskusji i referatów wydaje się, że trzeba i można już dziś dojść do wyraźnego określenia elementów składających się, według definicji stalinowskiej, na nasz naród burżuazyjny. Prelegenci (profesorowie Bobińska i Kott) zwrócili słusznie uwagę na jeden z tych elementów: mianowicie na język. Zwrócili uwagę na kształtowanie się języka i główne przemiany w języku tego czasu. Zachodziło wówczas znamienne połączenie formy i treści nowych wystąpień. Należy zwrócić także uwagę na drugi element burżuazyjnego narodu, mianowicie — terytorium, zagadnienie, które wystąpiło w referacie prof. Bobińskiej. Należy tylko szukać wytłumaczenia wielu zagadnień związanych z tym elementem.

Trzeci element — to tworzenie się układu psychicznego i związków kultury, o której można powiedzieć, że staje się kulturą ogólnonarodową. To jest zagadnienie szczególnie ważne, zwłaszcza dlatego, że do tego elementu, jak do języka, najbardziej nawiązujemy poprzez doszukiwanie się w nim postępowych tradycji. Poszukiwanie i analizowanie tych wątków humanistycznych, patriotycznych, materialistycznych, na tle krytycznego ujęcia ówczesnej rzeczywistości, jest niezmiernie ważne.

KAZIMIERZ WYKA

Nawiązując do referatu prof. Kotta sędzę, że rzeczą niewątpliwą jest sprawa periodyzacji XVIII stulecia. Jeżeli można się spierać co do początkowej daty tego okresu, to w każdym razie te trzy wyraźne okresy rozwoju literatury stanisławowskiej nie ulegają wątpliwości i są już pewną wspólną zdobyczą polonistyki.

Chciałbym mówić o wątpliwościach, które referat nasuwa. Główna teza referenta to stwierdzenie, że linia rozwoju literatury w XVIII wieku i linia tych trzech etapów jest to linia rozpadu klasycyzmu i przenikania elementów realistycznych. Otóż brakuje tu pewnych dokładniejszych sprecyzowań, które pozwolę sobie poddać pod dyskusję. Czy jest słuszne powiedzenie, że rozwój literacki w Polsce jest wynikiem rozpadu klasycyzmu, jeżeli nie było klasycyzmu polskiego? Raczej należałoby podkreślić, że istnieją dwa nurty tradycji literackiej, do której nawiązuje Oświecenie polskie: nurt klasycyzmu, który w warunkach XVIII stulecia nie jest już zdolny obsłużyć

nowej sytuacji ideowo-literackiej; obsługuje ją raczej nurt drugi, który nie jest nurtem klasycyzmu XVIII wieku, ale bezpośrednich osiągnięć XVIII wieku. I dobór tych tradycji świeżych, bliższych, bardziej związanych z XVIII stuleciem stanowi o postępowości literatury stanisławowskiej w porównaniu z pseudoklasycyzmem. W ten sposób da się rozwiązać i zagadnienie dalsze. Według referenta klasycyzm dopiero wtedy spełniał funkcję postępową w XVIII wieku, gdy zaczął ustępować i ulegał rozkładowi. Ja bym się upomniał o postępową wartość klasycyzmu. Sądzę, że klasycyzm na tle baroku i sentymentalizmu polskiego, zwłaszcza na tle czasów saskich, stworzył pewne ogólnikowe wzorce konfliktów, których tak świetnym użytkownikiem są *Bajki* Krasickiego czy *Satyry*. Klasycyzm tu, na pierwszym etapie, uczy bliskiej realizmowi typowości. I wtedy odgrywa rolę postępową.

Wiąże się to jeszcze z oceną głównego wkładu tego pierwszego okresu, który słusznie prof. Kott dostrzega w tworzeniu pewnego wzoru, pewnej normy języka literackiego ogólnonarodowego, nie będącego językiem nowych sfer czy zawodów, lecz pewną normą ogólnojęzykową, którą chce się narzucić. Sądzę, że jeżeli język nie stanowi składnika nadbudowy zmieniającej się ze zmianą bazy, to przemiany języka i stwierdzenie nowych faktów językowych winniśmy traktować jako stwierdzenie pewnej normy literackiej, którą dany okres chce narzucić niezależnie od tego, czy dla danej normy znajdujemy pełne odbicie w faktach językowych. Dzięki ogólnikowej normie, której domagał się klasycyzm, mogło dokonać się oczyszczenie języka polskiego z tego zepsucia, w jakie popadł on za czasów saskich. Zwłaszcza, że i tutaj będą zjawiska, które popierają bardzo słuszne założenie kol. Kotta polegające na tym, że pewne gatunki literackie, jak np. satyry pierwszego okresu, będą musiały przechodzić w pamflet polityczny, że potem w ramach pamfletu satyra będzie musiała coraz bardziej się upolityczniać. *Odwołanie* Krasickiego, będące literackim trickiem, pokazuje, że jeśli chce się zrobić krok dalej, musi się pisać pamflety polityczne.

Następne zagadnienie dotyczy tradycji literackiej, ale w innym sensie, mianowicie tej tradycji literackiej, którą pozostawiło po sobie Oświecenie dla epoki następnej. Chodzi o to, że w idealistycznych badaniach nad przejściem od Oświecenia do romantyzmu wyłania się jakaś mgławica, jakiś sentymentalizm. I z tej mgławicy wyrasta Mickiewicz. Ale ta mgławica była złożona z różnych pisarzy, których zupełnie nie umiano dotąd rozszyfrować mimo dużego materiału. I wydaje się, że wielką zasługą referatu jest, że te kontury mgławicy zostały rozłożone na elementy szczegółowe, że pokazano różnice między sentymentalizmem a preromantyzmem. Sentymentalizm to jest krytyka ustroju ze stanowiska mieszczaństwa, gdy preromantyzm jest krytyką ustroju ze stanowiska prawicy.

Romantyzm polski ma dużo bardziej postępowy charakter niż romantyzm zachodnio-europejski. W pierwszych zdaniach jednego z listów do

Engelsa M a r k s pisze, że pierwsza reakcja przeciwko Rewolucji Francuskiej i związanemu z nią ruchowi rewolucyjnemu polegała na tym, żeby wszystko widzieć w średniowiecznym, romantycznym świetle. Tak też układają się fakty w nurcie romantyzmu polskiego, uprawianym przez górę ziemiaństwa czy przez arystokrację. *Władysław Herman i jego dwór* i pseudogotycki pa-wilon w Opinogórze, o którym wspomniał prof. Lorentz, to jest jedno i to samo zjawisko i odpowiada ono obserwacji Marksa.

Chcę zwrócić się z apelem do historyków o wypełnienie pewnego braku, który my, historycy literatury, szczególnie mocno odczuwamy. Nie ma pracy takiej, która by całe zagadnienie rozwoju historiografii polskiej i jej związków z polityką bieżącą i z potrzebami klasowymi tych klas społecznych, które obsługiwała, pokazywała bez błędzenia, na które jesteśmy tak często skazani. Prof. Kieniewicz pokazał, z czym była związana koncepcja silnej władzy Batorego w opracowaniu Bobrzyńskiego. W wieku XVIII są bardziej paradoksalne rzeczy.

Przecież stać nas na pewną historiografię dzisiejszą, na wspólną ocenę tych zagadnień; praca taka na odpowiednim poziomie ułatwiłaby w niesłychany sposób historykowi literatury orientację i nie zmuszałaby go do odrabiania zadań, które nie są jego zadaniami i mogą doprowadzić go do mylnych sądów. Akcent upadku niepodległości państwa jest akcentem, który musi wystąpić w naszych rozważaniach, bo dzisiaj możemy dać odpowiedź, czy mieli rację ci, którzy mówili, że to anarchia ustrojowa zgubiła Polskę. Dziś, kiedy klasowo i po marksistowsku te zagadnienia interpretujemy, mamy odpowiedzieć, czyja to była anarchia. I możemy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Polska do reformy nie doszła, jeżeli była na drodze do niej, i jakim celem służyła apologia tych reform przez historyków, u których to przecież miało funkcję polityczną.

ZDZISŁAW LIBERA

Referat prof. Kotta poddał rewizji dotychczasowe poglądy na Oświecenie, dał próbę nowej charakterystyki. Chcę się zatrzymać na kilku sprawach, które wymagają jeszcze dokładniejszego oświetlenia. Pierwszą sprawą, o której wspomniał prof. Wyka, to postać I g n a c e g o K r a s i c k i e g o. Jest to niewątpliwie jedna z cenniejszych postaci naszego Oświecenia, postać, która zajęła nie tylko naszych badaczy, ale również stała się przedmiotem poważnej monografii francuskiej i, jak doniosła prasa, jest również przedmiotem zainteresowania uczonych radzieckich. Zagadnienie Krasickiego nie jest zagadnieniem łatwym. Z postacią Krasickiego wiąże się wiele rozmaitych znaków zapytania. Prof. Wyka mówił o roli Krasickiego jako o roli klasycyzmu w pierwszym okresie Oświecenia. Mnie się wydaje,